№ 154. Warszawa. Środa 5/17 Czerwca Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronike Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z [illegible] rs. 12 (złp. 80 [illegible] rs. 3 (złp. 20 [illegible] ie taż sama o [illegible] acji w Kró[illegible] rs. 4 ro[illegible] kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Marka i Marceljana MM.
Wschód słońca o g. 3 m. 40.—Zach. o g. 8 m. 22.
Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.
Dziś rano stopni ciepła 12. wczoraj w poł. cie. 13.
Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cal. 5.

Od Redakcji.

Kronika wiadomości krajowych i zagranicznych, wraz z *Przeglądem rolniczym, przemysłowym i handlowym*, wychodzić będzie w tych samych co i dotąd warunkach.

Prenumeratorowie *Kroniki* mają prawo za uiszczeniem opłaty dodatkowéj kop. sr. 50 i za przesyłkę kop. sr. 10, do otrzymywania powieści **Stach z kępy**.

Dokładamy wszelkich starań, celem zapewnienia prenumeratorom na prowincji zamieszkałym, regularnéj przesyłki *Kroniki*, upraszamy więc o nadsyłanie Redakcji wszelkich zażaleń, a w takim razie poczynimy gdzie należy stosowne kroki, aby im zadość uczynić.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów na prowincji zamieszkałych, o wczesne zapisywanie się po właściwych stacjach lub urzędach pocztowych, albo nadsyłanie pieniędzy do Redakcji, dla uniknienia zwłoki i przerwy w odbiorze *Kroniki*.

Opłata prenumeracyjna na *Kronikę wiadomości krajowych i zagranicznych*, wynosi: a) w Warszawie rocznie rsr. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rsr. 1 kop. 80 (złp. 12); c) miesięcznie kop. 60 (złp. 4). Na prowincji w Królestwie z pocztą: a) rocznie rsr. 12 (złp. 80); b) kwartalnie rsr. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rsr. 4 rocznie, lub rsr. 1 kwartalnie na koperty.

Ostrzeżenie. — Zalecamy przytem usilnie Szanownym prenumeratorom *Kroniki*, dokładność w podawaniu adresów, dla zapobieżenia omyłkom i wynikającym ztąd nieregularnościom. Szczególniéj osoby w Cesarstwie zamieszkałe, zechcą oprócz stacji na któréj chcą *Kronikę* odbierać, wymienić *gubernję*, a nawet *powiat*, w którym stacja ta leży. Dodamy nakoniec, że prenumerując na właściwych pocztamtach *Kronikę wiadomości krajowych i zagranicznych*, nie należy do tego tytułu *żadnego* więcéj wyrazu dodawać, a przesyłając listy do Redakcji, trzeba położyć na nich adres, który tu w całości podajemy:

DO REDAKCJI
KRONIKI WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH
w domu PP. Wizytek
POD NR. 391, PRZY ULICY KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE
w Warszawie.

Dodanie bowiem **niewłaściwych** lub **zbytecznych** wyrazów do tytułu naszego pisma, staje się powodem omyłek, za które Redakcja odpowiedzialną być nie może.

Z Petersburga, d. 26 Maja (7 Czerwca).

Przez dyplomy CESASKIE z d. 17 i 25 Kwietnia, oraz 10 Maja, Najmiłościwiéj mianowani zostali kawalerami: orderu św. Anny klassy 1éj, z mieczami nad orderem: dówódca 12éj dywizji piechoty, jenerał-lejtnant *Fridrichs*, orderu św. Anny klassy 1éj; professor jeometrji wykreślnéj i rysunku planów w Michajłowskiéj szkole artylerji, zostający w artylerji pieszéj polowéj, jenerał-major baron *Klodt-von-Jurgensburg;* professor Mikołajewskiéj akademji inżenjerskiéj, jenerał-major inżenierji *Łaskowski*, i gubernator cywilny Saratowski, rzeczywisty radca stanu *Ignatjew*.

Ogłoszenia od Rządzącego Senatu.

Kancellarja 2 oddz. 3 departamentu wzywa strony do odczytania i podpisania zapiski w sprawie, nadesłanéj od Kijowskiego cywilnego gubernatora, o dwudziestu pięciu lewadach, znajdujących się na ziemiach m. Kaniowa i zostających w posiadaniu rozmaitych osób.

Wzywają się spadkobiercy: do Wileńskiego Rzymsko-Katolickiego konsystorza,—po ks. Wojciechu *Jabłońskim*, po którym został kapitał 753 rs. Do sądów powiatowych: Grodzieńskiego,—po radczyni kollegjalnéj Joannie *Symonołowiczowéj*. Kijowskiego,—po radcy dworu Grzegorzu *Doliwa-Błotnickim*. Radomyślskiego, po Wincentym i Wacławie *Jezierskich*.

Z Moskwy. Rektor CESARSKIEGO Moskiewskiego uniwersytetu, z rozporządzenia zwierzchności, podaje do wiadomości, iż pragnący wejść do uniwersytetu dla ukończenia nauk, winni podać do niego prośbę nie późniéj jak 15 Lipca r. b. Przyczém obowiązani są dołączyć: 1) metrykę urodzenia i chrztu, a obok tego osoby wyznania Rzymsko-Katolickiego świadectwo o przyjęciu Kommunji Śtéj, a Ewangelickiego dowód konfirmacji; 2) świadectwa z zakładów naukowych, w których się wychowywali; 3) szlachta dziedziczne kopje z protokółów deputacji szlacheckich o szlacheckiem pochodzeniu, a mieszkańcy gubernji zachodnich, legitymujący się dopiero, świadectwa od miejscowych kommissji rewizyjnych iż mają prawo wstąpienia do nniwersytetu, zgodnie z Najwyżéj zatwierdzoném d. 12 Sierpnia 1841 r. zdaniem komitetu ministrów; 4) dzieci ober-oficerów i ludzi różnych stanów, świadectwa lub listy stanu służby swych ojców; 5) wychowańcy seminarjów duchownych, świadectwa naukowe i bilety od swéj zwierzchności na wolny pobyt w Moskwie; 6) należący do stanów opodatkowanych świadectwa uwalniające od gmin, po ostatniéj 9 rewizji, a z innych miast, oprócz tego, paszporta na wolny pobyt w Moskwie; 7) cudzoziemcy, bilety od Moskiewskiego wojennego jenerał-gubernatora; 8) mieszkańcy Król. Pols. świadectwa od kuratora Warszawskiego okr. nauk. iż ze strony rządu Królestwa nie ma przeszkód do pobierania przez nich do nauk w uniwersytecie. Uwolnieni z poddaństwa, a nie zapisani do stanów opodatkowanych i nie posiadający prawnych świadectw uwalniających od swych gmin, nie będą przyjęci do uniwersytetu. Z pomiędzy wychowańców seminarji, mogą wstępować do uniwersytetu ci tylko, którzy skończyli kurs, lub wyszli z wyższego oddziału tych zakładów. Pragnący wejść w liczbę studentów, oprócz tych, którzy stawią się w uniwersytecie natychmiast po ukończeniu nauk w rządowych zakładach naukowych, z należytemi świadectwami swéj nauki i postępowania, nieodzownie winni przedstawić obok innych wymaganych dokumentów, osobne świadectwa miejscowéj zwierzchności co do swego postępowania i moralności. *Po 15 Lipca prośby o przypuszczenie do examinu wstępnego pod żadnym względem przyjmowane nie będą.* W ogóle nikt nie może być przyjęty jako student, jeśli nie przedstawi przepisanych dowodów o swém pochodzeniu, nie będzie miał lat 16 wieku i należytych znajomości przedmiotów z zupełnego kursu gimnazjalnego, a mianowicie:

WYCIECZKA W ŚTO-KRZYZKIE GÓRY.

(Wyjątki z wędrówki na kwestarskim wózku.)

PIELGRZYMKA DO ŚWIĘTEGO KRZYŻA.

(Dokończenie).

Wiecie zapewne czytelnicy o kim mowa; wiecie kto jest tym szanownym professorem, którego raz poznawszy na zawsze pamiętają starzy i młodzi. Czcigodny ten przewodnik i ojciec młodzieży, odbywał w towarzystwie swych uczni wędrówki po Śto Krzyzkich górach, i robił tu jak i wszędzie bogate spostrzeżenia gospodarcze, geologiczne i botaniczne. Wszyscy, którzy go tylko poznali, dobrze pamiętają, a czcigodny professor może nawet nie wie, że dwie panienki, z któremi teraz rozmawiam, tak się zachwyciły jego opowiadaniem, że botanikę pokochały nad wszystkie nauki, o czem przekonać się, miałem potem sposobność.

Prawdziwy to pomnik za życia te wszystkie wspomnienia szacunku, miłości i nieograniczonéj przyjaźni, jakie ten mąż szanowny wszędzie gdzie tylko stąpnie, na zawsze zostawia.

— A moje panienki — zawołał ochoczo kwestarz, gdy wyszedł z izby i podchodził do nas.

— Jak się masz kwestarzu kochany?— zawołały i panny, i wyciągnęły do niego swe drobne rączki.

A kwestarz powiedziawszy:

— At, jak groch przy drodze; wziął po kolei panienek rączki, i każdą uściskał i ucałował na obie strony.

— A za to, kwestarz zaraz po pogrzebie do nas pojedziesz — powiedział Helcia, figlarnie sidląc oczkami starego kwestarza.

— Nie, ja jadę w tamtą stronę — odpowiedział uśmiechający się kwestarz i wskazał palcem na zachód.

— Co znowu, a czy to się godzi, a to pięknie, to mi ksiądz! — mówiła panna udając zagniewaną; a kwestarz trzymając rękę wyciągniętą na zachód, zapytał pół głosem:

— A będą barany ??

— Baranów nie będzie, ale owieczki aż trzy kwestarz dostaniesz.

— A tak to pojadę, to pojadę, boć i tak bym nie ominał dworu moich dobrodziejek.

— Żartuj sobie z nas kwestarzu, ale jak będziesz u nas to my znowu z ciebie zażartujem. A pan? — odebrałem i ja nieśmiałe zapytanie.

— A ma się rozumieć że i pan ze mną; dla samego towarzystwa, choć oto panie radę mieć tylko mnie u siebie.

— Ej kwestarzu...

— Pan pójdziesz sobie do owczarni, wybrać te obiecane trzy owieczki, a ja będę bawił damy — powiedział poczciwy bernardyn i znowu ucałował rączki panienek.

— Możem już iść! — odezwał się ochrypły głos organisty, i kwestarz poszedł do izby.

Już trumna była na ramionach wieśniaków, wszyscyśmy się zebrali w jeden pogrzebowy orszak; kwestarz stanął na przodzie, a obok niego organista wywijał kropielnicą.

Siwosz stary wypuszczony ze stajni, spojrzał na trumnę swojego pana, powlókł oczami do koła i spuścił łeb ku ziemi, nie myśląc skubać trawy, choć ta gęsto i zielono rozście-

251

1. Religji, oraz historji świętéj i kościelnéj.

2. Grammatyki rossyjskiéj i literatury.

3. Języków: Łacińskiego, Niemieckiego i Francuzkiego.

4. Matematyki, udający się na fakultet fizyko-matematyczny, do sekcji konicznych, wyłącznie, a udający się na inne fakultety, do Trygonometrji.

5. Fizyki.

6. Jeografji powszechnéj, historji i statystyki.

7. Języka Greckiego, udający się na fakultet historyczno-filologiczny.

Na zasadzie zatwierdzonych przez p. ministra oświecenia narodowego, d. 16 Maja 1852 r. przepisów, postanowionem zostało pobieranie w uniwersytecie Moskiewskim opłaty od studentów na własnym koszcie będących i wolnych słuchaczy, po 50 rs. na rok, na zasadach następujących: 1. Wnoszenie téj opłaty uskutecznia się co pół roku z góry, od 1go Stycznia do 1go Lipca chociażby student wstąpił w ciągu półrocza. 2. Opłata winna być wnoszona przez wstępujących na nowo uczniów przy samem ich przyjęciu, a przez studentów znajdujących się już w uniwersytecie, nie późniéj jak w dwa miesiące, licząc od początku semestru. 3. Student, przechodzący z innego uniwersytetu, uwolniony jest od opłaty za półrocze, za które uiścił ją już w tamtym uniwersytecie. 4. Wniesiona opłata pozostaje na korzyść uniwersytetu, chociażby student opuścił takowy przed upływem czasu, za jaki wniesioną została. 5. Od opłaty uwalniają się ci z studentów na swym koszcie będących, którzy okażą świadectwa władzy miejscowéj, w formie przepisanéj, o niezamożności ich samych lub ich rodziców. Bez wniesienia wyżéj wspomnionéj summy lub świadectwa o stanie niezamożnym, nikt nie będzie przypuszczony do examinu studenckiego. 6. Osoby zaś stanu opodatkowanego i w ogóle wszyscy wolni słuchacze, w żadnym razie nie uwalniają się od uiszczenia opłaty za naukę, co się zaś tyczy osób stanu duchownego, te mogą być wprawdzie przy przyjmowaniu do uniwersytetu, uwolnione od uiszczenia opłaty za naukę, bez składania świadectw ubóstwa, lecz nie inaczéj, jak po przekonanin się o tem przy pomocy środków zawisłych od uznania p. Kuratora Moskiewskiego okręgu naukowego.

Na zasadzie decyzji p. ministra oświecenia narodowego, ci którzy wejdą jako studenci na swoim koszcie do Uniwersytetu, mogą być pomieszczeni za mieszkanie uniwersyteckie za uiszczeniem 200 rs. na utrzymanie zupełne, i 50 rs. za słuchanie lekcji professorskich, na rok.

Ci którzy wytrzymali examin, i zyskali prawo wejścia do uniwersytetu, przed zaliczeniem ich, winni się umundurować podług formy przepisanéj, i stawić się przed Inspektorem studentów, poczem wydane zostanie ostateczne rozporządzenie, co do policzenia ich w poczet studentów.

Na zasadzie przyjętych przez ministerstwo oświecenia narodowego prawideł, rozesłanych do naczelników gubernji przez ministerstwo Spraw Wewnętrznych, świadectwa o stanie niezamożnym uczących się w Uniwersytecie lub ich rodziców, winny być wydawane w dołączającéj się formie, z zachowaniem ścisłéj słuszności: a) dzieciom szlachty i urzędników przez marszałków szlachty i b) dzieciom artystów i ludzi różnych stanów, względnie do miejsca zamieszkania, przez policje miejskie lub ziemskie.

FORMA ŚWIADECTWA.

185 roku, miesiąca N. dnia, udziela się świadectwo N. N. (stan, imie, imie ojca i nazwisko), pobierającemu nauki w CESARSKIM Uniwersytecie, lub mającemu wejść do wspomnionego Uniwersytetu, iż ani on, ani rodzice jego żadnego majątku nieruchomego, ani kapitałów nie posiadają, i że tenże N. N. z powodu ubóstwa rzeczywiście nie może uiszczać oznaczonéj za naukę w tym Uniwersytecie summy.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z powodu wyjazdu JW. Jenerała-Adjutanta Jenerała Piechoty *Paniutyna*, na mocy Najwyższego zezwolenia do Wiednia, przez czas nieobecności Jego, JO. Książę Namiestnik Królestwa, rozkazać raczył JW. Jenerałowi *Tutczek*, Komendantowi m. Warszawy, pełnić obowiązki Warszawskiego Wojennego Jenerała-Gubernatora. Zgłaszających się w interessach dotyczących tych obowiązków, JW. Jenerał *Tutczek* przyjmować będzie codziennie o godzinie drugiéj po południu, w gmachu Rządowym przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr 413.

— Z powodu niepogody Zabawa Muzykalno-Kwiatowa w połączeniu z Loterją fantową, mająca się odbyć w ogrodzie Saskim na dochód sierot pod opieką Warszawskiego towarzystwa dobroczynności zostających, odłożoną została.—O dniu téj zabawy pisma publiczne i afisze doniosą.

WYŚCIGI KONNE

Dzień 3ci.

Wczoraj chociaż to był ostatni dzień wyścigów, więcéj było osób niżli dni poprzedzających. Powietrze też było cieplejsze i deszcz ustał chwilę przez czas wyścigów, żeby po ich skończeniu znową rozsrożyć się siłą. A rzeczywiście ciekawość widzów dobrze była usprawiedliwioną, wczoraj bowiem miały miejsce najbardziéj zajmujące gonitwy, o czém czytelnicy przekonają się poniżéj.

Gonitwa 14ta. Nagroda rządowa, puhar srebrny wartości rs. 300. Konie krwi czystéj, wałachy wyłączone, 3 wersty, zwycięztwo podwójne, stawka dukatów 25. Był to ogromny wyścig, bo każdy z koni do niego zapisanych miał obiegać bez mała we dwóch razach milę i to z nie długim przestankiem. Do téj gonitwy podanych było koni krwi czystéj pięcioro: 1szy *Zoto* ogier skarogniady czteroletni hr. Władysława *Zamoyskiego*, żokej Józef (kurtka biała, czapka niebieska); 2gi *Condor* ogier gniady pełnoletni hr. Adama *Krasińskiego*, żokej Fryderyk Jacobs (kurtka czarna, rękawy i czapka niebieskie); 3ci *Monitor* ogier kasztanowaty ze stada rządowego, żokej Lienow (kurtka czarna, rękawy i czapka pąsowe); 4ty *Flatterer* ogier gniady pięcio-letni pana Witolda *Mniewskiego*, żokej Aliwal (kurtka biała, rękawy czerwone, czapka czarna); 5ty *Tipperary Boy* ogier kary pięcio-letni, hr. Witolda *Wołłowicza*, żokej Newman (kurtka i czapka czerwone, rękawy białe). Wyścig to był nadzwyczaj ciekawy, bo oprócz ogiera *Zoto*, który podobno po pierwszy raz biegał, reszta składała się z samych koni, które wzięły nagrody. Zdania mianowicie dzieliły się pomiędzy *Flattererem* zwycięzcą dnia 1go. a *Tipperary Boyem* zwycięzcą dnia 2go, a i *Monitor* świetne także odniósł był zwycięztwo, i *Condor* zrobił już sobie sławę na dawniejszych wyścigach. Pomimo tego jednakże te dwa ostatnie konie cofnięto, walka więc miała się rozstrzygnąć pomiędzy trzema pozostałemi, *Flattererem, Tipperary Boyem i Zotem.* W pierwszym obiegu pierwszego prześcigu, wszystkie te trzy konie trzymane silnie przez jeźdźców szły dość wolno w niewielkich odległościach, *Tipperary Boy i Zoto* na przedzie, *Flatterer* trochę z tyłu. Przejechały tak przed trybuną sędziów, i wówczas jeźdźcy zaczęli trochę popuszczać cugli. Ale ciągle trwał ten sam porządek z tą tylko różnicą, że odległość pomiędzy *Flattererem* a dwoma pierwszemi końmi wydawała się coraz większą, może na 20 albo 30 koni, tak że zdziwieni widzowie nie mogli pojąć co się stało temu słynnemu biegunowi, i zakłady zaczęły się przeważać na stronę *Tipperary Boya* utrzymywano bowiem, że *Flatterer* nie zdąży już przebyć tak wielkiéj przestrzeni i zrównać się z innemi. Dopiero przy połowie szranek ten ostatni zaczął trochę przyśpieszać kroku, odległość umniejszała się ciągle, przy pierwszéj mecie prześcignął *Zota*, przy drugiéj dognał prawie *Tipperary Boya*, przez chwilę jeszcze pomiędzy niemi ważyło się zwycięztwo, aż nareszcie *Flatterer* kilkoma dzielnemi susami wysunął się naprzód obiegłszy szranki w minut 5 sekund 48, za nim *Zoto*, który ostatniem wysileniem przed trybuną sędziów prześcignął *Tipperary Boya*, nareszcie ten ostatni, którego żokej trochę wcześniéj już był wstrzymał, widząc wydarte sobie zwycięztwo W drugim prześcigu rozognione konie szły już z samego początku trochę szybcéj i żokejom trudniéj było je wstrzymywać. Tym razem z samego początku *Flatterer* wysunął się trochę naprzód, i chociaż co chwila równoważyła się szansa, nie dał sobie już wydrzéć zwycięztwa i dobiegł pierwszy do mety obiegłszy szranki w minut 5 sekund 15, za nim *Tipperary Boy*, na końcu *Zoto*. Pan *Mniewski* więc wziął nagrodę.

Gonitwa 15ta. Nagroda towarzystwa rs. 150 konie pół krwi w kraju spłodzone, bez różnicy wieku nie wyłączając wałachów, bieg bez przeszkód werst 2. zwycięztwo pojedyncze, stawka dukatów 15. Do téj gonitwy zapisanych było sześć koni. 1sza *Lady Anna* klacz gniada czteroletnia hr. Adama *Krasińskiego*, żokej Albert (kurtka czarna, rękawy i czapka niebieskie). 2ga *Pepita* klacz gniada ze stada rządowego, żokej Lienow (kurtka czarna, rękawy i czapka pąsowe). 3ci *Jordan* ogier gniady czteroletni p. Romana *Laurysiewicza*, żokej Johan Jacobs (kurtka błękitna, rękawy i czapka czerwone). 4ty *Quiproquo* ogier gniady pięcioletni p. Ludwika *Grabowskiego*, żokej Fryderyk Jacobs (kurtka niebieska, rękawy białe, czapka pąsowa). 5ty *Dobosz* ogier skarogniady trzyletni hr. Augustowéj *Potockiéj*, żokej Franuś Pietrzyk (kurtka i czapka czarna, rękawy żółte). 6ta *Primrose* klacz kasztanowata trzyletnia hr. Witolda *Wołłowicza*, żokej John Mann (kurtka i czapka czerwone, rękawy białe). Przed rozpoczę-

---

łała się pod nogami jego. Dwie jałoszki usłyszawszy jak wieko przybijali do trumny, razem ryknęły żałośnie, jakby je kto dobijał; a czarny wiernuś obwąchał próg izby, zmyszkował wszystkie kąty chałupy, i wmieszawszy się między orszak, gotów był do podróży na cmentarz.

Wszyscyśmy postępowali w milczeniu; nikt łzy nie ofiarował, a tylko westchnienia wylatywały z piersi kobiet i dzieci. Gdyśmy stanęli nad wykopanym grobem, kwestarz pokropił trumnę święconą wodą, potarł czoła i chciał coś mówić, ale mu myśl się poplątała i w oczach nagle zaćmiło.

— Czy wiecie jak żył dawny wasz sąsiad? Nareszcie po chwili zapytał — a chłopy tylko westchnieniem mu odpowiedzieli.

— Pamiętajcież żyć tak jak on żył, a Bóg was przyjmie do swego królestwa — dokończył kwestarz, i to była cała jego przemowa pogrzebowa; na dłuższą brakło mu siły.

Miał więc stary żołnierz spory orszak pogrzebowy, bo i panny ze dworu nie odmówiły swéj usługi, i jakiś wędrowiec z dalekich stron odprowadzał do grobu nieznajomego, i kwestarz i organista i sąsiedzi, otoczyli ciecą chrześcjańską jego zwłoki, ale żadnéj mowy nie było nad jego grobem; choć nie brakłoby materji do sutego kazania. Gdyby nas nie było, możeby który z gospodarzy wypowiedział nad grobem sąsiada prostą orację, bo podobne przemowy miewają tu miejsce, ale przy nas każdy z nich tylko w duchu rozmyślał o żywocie nieboszczyka. Lud nie chce wierzyć, żebyśmy z jego prostych słów, serca, nawet na cmentarzu się nie wyśmieli?

Kwestarz ukląkł na świeżéj mogile i rzekł:

— Ciężko naśladować żywot nieboszczyka, ale módlmy się bracia, módlmy się dniem i nocą, Bóg nas wesprze i wysłucha.

I wszyscy poczęli się modlić po cichu, a ja westchnąłem jeszcze do Boga, aby kiedyś, kiedyś, pielgrzymkę całego żywota, pozwolił mi zakończyć podobną modlitwą.

— Ja myślałem że to tak łatwo nasypać piasku na oczy towarzysza — szepnął do mnie kwestarz, gdyśmy wychodzili z cmentarza i mocno ścisnął mi rękę...

* * *

Stanąłem w miejscu i jeszcze raz spojrzałem po za siebie. Na cmentarzu już nie było żywéj duszy; ślady naszych stóp i kolan zasypane zostały piaskiem, który za lada powiewem wiatru przewalał się po całym smentarzu, a tylko świeża mogiła wyraźnie żółciała, a na niéj leżał czarny wiernuś, zwinięty w kółko i zwrócony ślépiami do grobu, on jeden tylko nie spieszył się do domu.

Z cmentarza zwróciłem wzrok na pola, góry i doliny, a natrafiwszy na szeroki staw, co lustrzył się w oddali, wykąpałem w nim oczy, i czystem spojrzeniem pożegnałem może na zawsze Sto Krzyzkie góry.

A wtenczas wiatr nachylił ku mnie wszystkie drzewa rosnące na Łysogórskich wyniosłościach, i cała góra mnie się kłaniała! Nie dałem się jednak uwodzić tém wspaniałém pożegnaniem i przed krzyżem naszego Boga, pokornie zgiąłem głowę, i zginać ją będę przed nim wiecznie: bo on jeden się nie pochyli przed żadną potęgą świata.

Władysław Maleszewski.

DODATEK.

...gonitwy cofnięto *Primrose* i *Quiproquo*. Z pozostałych czterech pierwszy dobiegł do mety *Dobosz* w minut 2 sekund 49, z bliska ścigany przez *Jordana*. Hrabina więc Augustowa *Potocka* wzięła nagrodę. Było to drugie w tym roku zwycięztwo Franusia Pietrzyka, którego publiczność hojnemi obsypała oklaskami.

Gonitwa 16ta. Dinner Stakes konie wszystkich krajów i wszelkiego wieku, stawka rs. 15, forfait cały 1 1/2 wersty i dystans. Meldunek aż do odjazdu. Za stawki biorący udział w gonitwie dają dla zwycięzcy obiad. Stanęło do téj gonitwy 3ch jeźdzców, pp. Witold *Mniewski* i *Chełmski* na arabach i p. Eugenjusz *Załuski* na koniu muzułmańskim. Wygrał p. Witold *Mniewski* na *Worobcu*, wyprzedziwszy p. *Chełmskiego* zaledwie o długość jednego konia. Obieg szranek trwał minut 2, sekund 35.

Gonitwa 17ta. Dla koni wszystkich krajów i wszelkiego wieku w r. b. pobitych, werst 3. zwycięztwo pojedyncze, waga podług zasad handicapu, kto w skutek wygranéj wykluczony zostanie płaci rs. 10, kto nie melduje do téj gonitwy płaci rs. 5, kto zaś melduje płaci stawkę rs. 15, drugi koń dostaje połowę stawek. Zapisane były do téj gonitwy konie hr. Augustowéj *Potockiéj*, hr. *Lehnsdorfa*, hr. Witolda *Wołłowicza*, p. Witolda *Mniewskiego*, hr. Adama *Krasińskiego* i stada rządowego. Ponieważ jednak stanęły do szranek dwa znane ze swojéj rączości konie *Uncle-Tom* hr. *Lehnsdorfa* i *Condor* hr. *Krasińskiego*, inne nie chcąc się narażać na pewną prawie przegraną ustąpiły dobrowolnie.

Był to wyścig tyleż prawie zajmujący co i pierwszy, *Condor* pomny dawnych laurów, walecznie bronił zwycięztwa, przodkując prawie aż do saméj mety, ale przeciwko *Uncle Tomowi* niepodobieństwo było wygrać; niektórzy znawcy objawiali nawet przekonanie, że gdyby ten ostatni (który w Niemczech kilka nagród otrzymał), biegł drugi raz z tyle wysławionym *Flattererem*, trudno byłoby przesądzać przy kim ostałoby się zwycięztwo. Dziwnie to silny i wytrwały koń; po tym podwójnym obiegu, który trwał minut 4 sekund 55, ani śladu prawie nie znać było na nim zmęczenia, a tak dobrze wytressowanego konia nie widziano tu dotąd jeszcze. Kształty zupełnie charcie, sam korpus wysmukły, nogi ogromnie wysokie i muszkularne, a pierś szeroko rozwinięta, w pełnym biegu bez wysilenia czyni nadzwyczajne skoki. A i żokej Aliwal dzielny jeździec i dobrze obznajmiony ze swoją sztuką. W każdym jednak razie *Condor* chociaż zwyciężony, okrył się chwałą, o bardzo mało dał się wyprzedzić i nigdy go może za najlepszych jego czasów nie widzieliśmy tak dobrze biegającego, zdawałoby się, iż przeczuwał że to jest stanowcza walka.

Gonitwa 18 i ostatnia. Steeple chase Casimir stakes z r. z. gentleman race, puhar srebrny do obrony w roku następnym. Aby zostać właścicielem, potrzeba wygrać 2 razy. Stawka dukatów 20. Ponieważ w roku zeszłym odniósł zwycięztwo pan Jerzy Fanshawe, musiał więc w roku bieżącym bronić puhara w gonitwie łowczéj. Trzeba było obiedz dwa razy metę za jednem wypuszczeniem i przeskoczyć za każdym razem pięć rowów i pięć płotów z deskami stałemi, czyli 20 przeszkód. Jest to gonitwa bardzo niebezpieczna i współubiegający się w niéj dają dowód odwagi, a niebezpieczeństwo wyjątkowo wzmożone było wczoraj, z powodu wilgotnéj ziemi, na któréj się ślizgały kopyta koni. Sędziowie nawet z początku nie chcieli na tę gonitwę pozwolić, ulegli jednak w końcu naleganiom współubiegających się. Wystąpili do téj gonitwy: hr. Władysław *Zamoyski* na *Asmodei*, hr. Ireneusz *Załuski* na *Komecie*, pp. Jerzy *Fanshawe* na *Baście*, oraz Witold *Mniewski* na *Famie*. Z początku wszystkie konie ruszyły wybornie z miejsca i jeźdźcy, którym przodkował pan Witold Mniewski, z zadziwiającą lekkością przesadzili 1szą przeszkodę. Przy drugim jednak rowie koń zwinął się pod panem Jerzym Fanshawe, cierpiącym już nieco z powodu wczorajszego wypadku, skutkiem czego musiał zaprzestać dalszego obiegu. Przy trzeciéj barjerze p. Witold Mniewski padł wraz z koniem, przy jednogłośnym krzyku przestrachu wszystkich widzów, podczas kiedy hrabiowie Władysław Zamoyski i Ireneusz Załuski, współzawodnicząc w lekkości i zręczności prowadzeniu koni, przesadzali barjery jedna po drugiéj. Jakież było jednak zadziwienie widzów, kiedy pan Mniewski powstawszy i siadłszy na tegoż samego konia, pobiegł za nimi.

Odtąd wyścig szedł już bez przypadku. Hrabia Zamoyski pędził przodem, przy płocie jednak wprost trybuny sędziów, zmuszony został zwrócić konia, który odmówił pierwszego skoku i tym sposobem wyprzedzony został przez hr. Ireneusza Załuskiego, który pędząc szybko za nim, bez zatrzymania się przeskoczył barjerę. Hr. Zamoyski jednak w drugim obiegu przy dalszych przeszkodach, odebrał wydarte sobie pierwszeństwo. i nie dozwalając się już wyprzedzić, przesadzając wszystkie przeszkody, dotarł pierwszy do mety, obiegłszy szranki w min. 10 sek. 20, ścigany zblizka przez hr. Ireneusza Załuskiego, współzawodniczącego z nim w odwadze i wytrawnem kierowaniu koniem. Za nimi w krótkim czasie dobiegł i pan Mniewski, który pomimo wypadku, tak smutne mogącego przynieść skutki, z dziwną energją wsiadł napowrót na konia, i chociaż żadną miarą nie mógł się już spodziewać zwycięztwa, bo współzawodnicy wyprzedzili go już o całą prawie połowę obwodu szranek, przeskoczył jednak po kolei wszystkie przeszkody i dobiegł do mety przy silnych oklaskach widzów, których sympatję potrafił sobie pozyskać. Gonitwa ta wielkie w publiczności wzbudziła zajęcie, zwycięzcę hrabiego Zamoyskiego otoczono tłumnie, winszując mu wygranéj i w tryumfie odniesiono go prawie do trybuny sędziowskiéj. Ze wszystkich trybun widzowie pobiegli do szranek, żeby się przypatrzyć tym śmiałym jeźdźcom, którzy dali tak niezaprzeczone dowody odwagi i umiejętnej jazdy.

Tak się skończyły tegoroczne wyścigi, i śmiało twierdzić możemy, że pomimo nieprzyjaznéj pogody, i skutkiem tego mniej licznego zebrania publiczności niż w latach zeszłych, nigdy jeszcze one nie obudziły tyle zajęcia i nie zasłużyły na nazwę tak świetnych.

Występowały konie lepsze niż w przeszłych latach, że przytoczymy tylko *Flatterera* i *Uncle-Toma*, które do pierwszorzędnych biegunów czystéj krwi zaliczyć można, czego dowodzą nagrody jakie za granicą jeden i drugi otrzymał. Wyścigi panów, które nigdy prawie nie mogły dojść do skutku, tym razem pomimo tylu szans przeciwnych kilkakrotnie się ponowiły, a uwieńczyło je owe steeple chase, które dowiodło, że w szlachcie naszéj nie wygasła przysłowiowa dawniéj odwaga, miłość do koni i umiejętność w obchodzeniu się z niemi. Najznakomitsze odniósł tryumfy na tegorocznych wyścigach pan *Mniewski*, który rzeczywiście wielkie poniósł koszta dla opatrzenia się w dobór koni wyścigowych, a sam niezaprzeczone dał dowody odwagi. Wypadków było kilka, żaden jednak dzięki Bogu nie przyniósł szkodliwych skutków, i wrażenie jakie sprawiły zatarło z lichwą powodzenie ostatniego wyścigu.

Musimy tu jeszcze zwrócić uwagę na jedną okoliczność. Z koni w bieżącym roku występujących, widzieliśmy że wszystkie prawie pochodzące ze stajni hr. Augustowéj *Potockiéj*, nosiły polskie nazwiska, i to nie przeszkodziło wcale wziąć nagrodę *Doboszowi* na którym jeździł *Franek Pietrzyk*. To nam dowodzi że nazwa miejscowa, nie przeszkadza wcale koniowi w biegu, a żokéj tu zrodzony nie jest w niczem gorszy od zagranicznych, bo kiedy Johan Jacobs na koniach hr. Augustowéj *Potockiéj* przegrywał zakłady, Franuś Pietrzyk na tychże koniach jeżdżąc w dwóch gonitwach, za każdym razem otrzymał nagrodę, zwyciężając współzawodników anglików i niemców, którzy razem z nim współubiegali się. Hrabina Augustowa *Potocka* jak wszędzie tak i tu daje dobry przykład, który bogdajby znalazł naśladowców.

Korrespondencja Kroniki.

Kijów 25 Maja (6 Czerwca) 1857 r.

Ani chcąc myśleć o okrutnych skutkach na jakie nas narazi mająca już za dni 8 przyjść kometa, w najlepsze sobie używamy pięknéj wiosny, a choć osławiony przez wszystkich poetów Maj nie najlepiéj nam w tym roku dopisuje, my wszakże, radzi korzystać z ostatnich już dni jakie na łonie matki-ziemi zostało nam przepędzić, bawimy się sobie jak najlepiéj, Nie masz tygodnia, co mówię? nie masz dnia prawie, żebyśmy niesłyszeli o coraz nowych spacerach za miastem, tańcujących herbatach i w całem znaczeniu tego wyrazu wesołych piknikach. Mamy tu, w liczbie wielu bardzo pięknych zamiejskich ogrodów, istotnie malownicze i czarowne ustronie zwane Kin (czy też Kiń) Grustią, stanowiące własność księcia Bezborodki. Właściciel téj, jakby ją nazwać po polsku Porzućtroski, nigdy tu sam nie bywając, oddał ją w posiadanie dzierżawne swemu włościaninowi, który będąc ogrodnikiem z powołania, rozkosznie i co

Legendy herbowne.

przez *F. K.*

Nałęcz 1szy (966).

Nad ziemią Lecha bałwochwalskie cienie,
Czarną wisiały zasłoną,
Nim ewangelji zbawienne promienie,
Błysły wiarą objawioną.
Mieczysław książe za żony przywodem,
Wyrzekł się swéj duszy wroga,
Święty chrzest przyjął i z całym narodem
Uznał prawdziwego Boga!

Pobożną dłonią wznosił mu ołtarze,
I w chrześcijańskie rósł cnoty,
A naród cichy korne schylał twarze,
U stóp wszechmocnéj istoty.
Dźwigając w kraju kościoły, kaplice,
Kruszył bezsilne bożyszcza,
Runęły gnuśne pogańskie bóźnice;
Zostały gruzy i zgliszcza.

Stare książęce Popielowe plemię
Książęta, udzielne pany,
Posiedli Człopską na Pomorzu ziemie,
I czcili swoje bałwany.
Nienawidzili lackie pokolenie
Choć bracia, jeszcze wpół dzicy,
Wtem jeden we śnie miał dziwne widzenie;
I zbiegł do lackiéj stolicy.

Gdy kapłan, bożem namaszczał znamieniem
Schylone w pokorze czoła,
Książe na Człopi, Dzierżykraj imieniem,
Zbliża się i o chrzest woła:
—Błogosławiące wznieś kapłanie ramię,
I spojrzyj na mnie u proga;
I na mem czole połóż święte znamię,
Chcę prawdziwego znać Boga.

Gdy mego ducha twe słowo posili,
Chcę być kościoła puklerzem,
Być jego sługą w każdéj życia chwili,
Zostać Chrystusa rycerzem.
I z taką wiarą przyjmował chrzest święty,
Że się monarcha rozczulił,
I gorliwością o wiarę przejęty,
Do swych go piersi przytulił!

Korny przybylec do bożéj gospody,
Pogan swych braci nawracał,
Niszczył, wytępiał, pogaństwa zarody,
I domy Boże wzbogacał.
U jego rodu na tarczy, na dworze,
Orzeł unosił się czarny;
On w chrześcijańskiéj cnocie i pokorze,
Odrzucił tryumf ten marny.

Bo gdy go wiara ożywiła świeża,
Wziął za herb chustę skrwawioną,
Co przybitemu Chrystowi do krzyża,
Nagie okrywała łono.
Tę białą chustę w dawnéj polskiéj mowie,
Zwano *nałęcz*, lub *nałonie*,
I ztąd herb Nałęcz z niego Nałęczowie
Gorliwi w krzyża obronie.

Mówią: Dzierżykraj, chrześcijanin nowy
Gdy się chrztem z błędów ocucił,
Książę przepaskę, zdjąwszy ze swéj głowy,
Na jego czoło narzucił;
I na pamiątkę przyjęcia téj wiary,
Którą czcił krzewił i mnożył,
W ten piękny klejnot, herb Nałęczów stary,
Przepaskę swoję położył.

gród, mając tam nadto wszystko, czego zapragnąć mogą zepsuci mieszkańce miasta. W liczbie tych rzeczy czyniących zadość materjalnym i estetycznym wymaganiom Kijowianów, jest także piękna salka umyślnie do tańcujących wieczorów przysposobiona i tam to właśnie odbywają się owe hulaszcze pikniki, w których każdym razem zbiera się coraz to nowe kółko znajomych i najmiléj tam czas przepędza. W tym roku, a raczéj w tym Maju, było już w Kińgrusti kilka takich pikników, a wszystkie odznaczały się niezwykłą wesołością i tą nieprzesadną, a więc szczerą i otwartą zabawą, jaka, zdaniem naszém, powinnaby charakteryzować wszystkie, a tém bardziéj odbywające się za miastem przywoite i godziwe rozrywki. Gdyby to, w ogólności rzecz biorąc, mniéj się między nami szerzyła ta dziwaczna i zgubna nawet chęć naśladowania manjer, zwyczajów i strojów tak zwanego wyższego towarzystwa, gdybyśmy, nie siląc się naśladować to co niekoniecznie naśladowania warte, starali się więcéj żyć w swéj własnéj sferze, własnemi i odpowiedniemi swéj sytuacji środkami i zwyczajami, nasze moralne potrzeby zaspokając, byłoby nam z tém bardzo dobrze i wesoło. Niepotrzebném naśladownictwem majętniejszéj klasy ludzi, pozbawiamy się częstokroć dobrowolnie nie tylko już serdecznéj harmonji i prawdziwéj wesołości, ale wielu jeszcze takich charakterystycznych odcieni życia, z któremi w parze chodzą, dostatek, przyzwoitość, patryarchalna poczciwość i w ślady za nią idące szczęśliwe przestawanie na tém co Bóg dał i wiele, a wiele jeszcze innych rzeczy wręcz na nieszczęście przeciwnych temu wszystkiemu co nam dzisiejsza cywilizacja przynosi...

Jedni się bawią i weselą, a inni płaczą, taki to już porządek rzeczy na świecie. Kto wie czy nie wypada nam wszystkim razem zapłakać nad śmiercią świeżo zgasłego Ignacego Mejera violoncelisty. Poznaliście go i ocenili w Warszawie, wiecie zapewne z jakim zapałem kochał (passez-moi le mot) muzykę i czém się stała i stawała w ręku jego violoncella, z któréj wydobywał to wszystko, czém go Niebo natchnęło. Ceniąc przedewszystkiem w artyście wysokie i serdeczne zamiłowanie swéj sztuki, które samo jedno najpomyślniéj go zawsze poprowadzi po drodze kształcenia się samoistnego, uczyni wyższym nad wszystkie brudne ziemskie widoki, wiedząc jak ś. p. Ignacy Mejer miał przepełnioną duszę tą świętą dla sztuki miłością, pożegnaliśmy go tu odjeżdżającego za granicę z sercem pełném najżywszéj radości, wróżąc mu najzupełniejsze powodzenie, a polskiéj, jeśli tak można powiedzieć—strónie nowéj sławy i laurów. Z takiem samém jeszcze, a może i z temi życzeniami spotkaliście go u was w Warszawie, przeprowadzając go za granicę, gdzie go trudna praca i wielki postęp czekały. Od czasu wyjazdu za granicę znikł nam był jakoś Mejer z oczu i nie dawał żadnego znaku życia o sobie, gdy oto przed kilku dniami doszła nas drogą oficialną, a więc na nieszczęście zbyt pewną wiadomość, że przyjechawszy w kwietniu z Paryża do Nicei w rozpaczliwym już stanie zdrowia i przemęczywszy się tam jeszcze dni kilka w szpitalu św. Ducha, dokonał życia dnia 17stego przeszłego kwietnia roku bież. Między pozostałymi po ś. p. Mejerze rzeczami nie znajdują się (jak to widać ze spisu tych rzeczy w Nicei przez konsula uczynionego) ani wiolonczella jego, ani—co jeszcze ważniejsza—kompozycje. O pierwszą powinien się upomnieć brat jego, drugie należą do nas wszystkich i byłaby to nieodżałowana strata, gdyby się one nie miały dostać do kraju. A były między niemi takie (wszystkie prawie niedrukowane) które go odrazu mogły postawić w liczbie pierwszorzędnych kompozytorów. Znamy ich większą część, i jeśli tylko zdanie nie muzyka, możecie sobie za coś ważyć, powiem wam szczerze, żeśmy w Mejerze stracili nowo-kształcącego się Szopena, tyle tam było rzewnéj tęsknoty, tyle prawdy, wzniosłego razem uczucia, taka nakoniec znajomość całéj mechaniczno-harmonijnéj budowy! Niechcę i boję się posądzać Servais'go ale o ile go znam osobiście, o ile mi są znane jego zasady i pełne zazdrości zdania o Mejerze, ośmielam się myślić, że przy wieści o śmierci jego, lżéj się zrobi staremu zazdrośnikowi na duszy.

W sam dzień skończenia świata mają się u nas rozpocząć wybory! W cóż się obrócą wtenczas najsłodsze marzenia przyszłych marszałków i tych wszystkich urzędników, którzy z niezaprzeczoną korzyścią dla kraju mają objąć nowe urzędy i z całą dostojnością je piastować! Nim jednak skoń-

że szlachta Kijowskiéj gubernji ma w czasie tych wyborów, skutkiem nowych rozporządzeń, wybierać z grona swego urzędników do wszystkich sądowniczych juryzdykcji. Będzie to fakt nader pomyślny dla tutejszego kraju, pod wielu bardzo względami, jeśli zwłaszcza pozwolimy sobie myślić, że w miejsce ludzi najczęściéj dziś własnym interessom oddanych, zostaną wybrani i zaufaniem obywateli zaszczyceni, ludzie prawi, znający prawo krajowe i miejscowe potrzeby, zdolni i doświadczeni. Zdaje się że dziś, kiedy rok do roku przybywają nam coraz to nowi, wykształceni w zakładach krajowych, a często nawet w wydziałach specjalnie prawniczych, ludzie, w wyborze nie będzie wiele trudności, aby tylko tym wyborem nie prywata i rozmaite uprzywilejowane nabytki, ale sprawa i dobro ogółu kierowały!

Z powodu projektującéj się drogi żelaznéj między Odessą a Kijowem, a ztąd przez Nieżyn, dla połączenia się z drogą od Petersburga do Moskwy, a znowu od Kijowa do Brodów, o któréj i w Nr. 21 waszego Przeglądu czytamy wiadomość, rozprawiają tu teraz niezmiernie wiele. Ta nader ważna kwestja będzie stanowić przedmiot najciekawszych debatów w ciągu nadchodzących wyborów. Słyszeliśmy nawet, że mają się tu w tym celu, także w czasie wyborów, zgromadzić marszałkowie Podolskiéj i Wołyńskiéj gubernji, co byłoby zapewne bardzo właściwem tam, gdzie sprawa jest tak ważna i potrzebuje wspólnéj narady i bardzo ścisłego obmyślenia. O tym całym projekcie i o owem zaciąganiu długu w Banku po 30 rsr. na duszę, zdania już są dziś bardzo podzielone, większość jednak, o ile się zdaje, dla takiego projektu niechętna, bo jeżeli droga ma być i gdy o jéj koniecznéj potrzebie nikt już dziś nie wątpi, to znowu wcale co innego, gdy idzie o środki wykonania tak olbrzymiego przedsięwzięcia. Nie uprzedzajmy jednak faktów, będę wam detalicznie donosił o wszystkiem co się do tego projektu będzie odnosiło. Dziś krążą jeszcze same dorywcze gadania, w czasie wyborów sprawa ta przyjmie urzędową formę. Wróci też na ten czas do Kijowa ze swego majątku hrabia Adam Rzewuski, który przybył tu, zapewne w celu popierania tego projektu, na czele którego sam stoi, odjechał z Kijowa na dni kilka do Pohrebyszcz i na wybory ma wrócić. *Au. Śc.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Southampton 11 Czerwca. Paropływ *Arago* przybył wczoraj do naszego portu z New-Yorku, który opuścił w dniu 30 maja.

Ludwik Grellet, jeden z oskarżonych w kradzieży akcji Towarzystwa kolei żelaznych północnych, przybył tu na statku *Arago*, będąc wydanym z Ameryki na zasadzie traktatu między-narodowego.

Jenerał Walker poddał się, a Rivas znajduje się w rękach sprzymierzonych. Walker i jego sztab główny przybyli w dniu 27 maja do New-Orleans, gdzie lud przyjął ich z wielkiemi oznakami sympatji.

Jenerał Mora oczekiwany był 13 maja w San Joze, gdzie przygotowywano dla niego pełne entuzjazmu przyjęcie.

Pogłoska o terrytorjalnem rozdzieleniu rzeczypospolitéj Nicaragua została odwołaną. Przeciwnie zajmują się teraz bardzo czynnie reorganizacją Związku Ameryki środkowéj.

Donoszą z Nowéj Grenady, że wyspy zatoki Panama zostały odstąpione Anglji dla uregulowania wierzytelności Macintosh.

Tryest 12 Czerwca. Wiadomości z Konstantynopola donoszą, że podróż Sułtana jest odroczoną jeśli niezupełnie zaniechaną; rozpoczęte przygotowania zostały odwołane.

Feruk-Chan ma sobie polecone uregulowanie w Konstantynopolu nieporozumienia istniejącego między Portą i rządem perskim w przedmiocie uregulowania linji granicznéj turecko-perskiéj.

Ferhad-pasza ma być, jak zapewniają, przywołany z wygnania.

Wiadomości z Aten donoszą, że rząd grecki zażądał nadzwyczajnego kredytu na pokrycie kosztów przywróconéj ambassady greckiéj w Paryżu.

Paryż 13 Czerwca. *Siécle* wyraża żal jaki obudzają w nim nieporozumienia wybuchłe w przedmiocie listy kandydatów do wyborów dnia 21 b. m. w Paryżu, ale energicznie obstaje przy utrzymaniu pierwszéj listy którą ogłosił.

da stanów jednogłośnie wotowały postanowienie zatwierdzające traktat z dnia 26 maja 1857 regulujący kwestję Neuszatelu i upoważniły Radę związkową do ratyfikowania tegoż traktatu.

(*Indépendance Belge*).

ANGLJA.

Londyn 11 Czerwca. Izba lordów na czwartkowem posiedzeniu słuchała trzeciego odczytania billu o rozwodach.

W Izbie niższéj pan V. Smith odpowiadając na interpellację w przedmiocie organizacji armji indyjskiéj oświadczył, że od roku 1853 pułki sypojów zostały powiększone w stosunku przybycia liczby ludzi pod dowództwem jednego kapitana i jednego porucznika, a w europejskich pułkach piechoty w stosunku dwóch kapitanów i dwóch poruczników.

— Wyścigi w Ascott były znowu ważnym dniem dla Londynu. Od rana tłumy zapełniały stacje London Bridge i Westerloo Road a mnóstwo powozów wszelkiego rodzaju spieszyło na miejsce wyścigów. Królowa i książe Albert w towarzystwie księcia Alberta pruskiego i księżniczki Wiktorji, jego narzeczonéj, z licznym orszakiem znajdowali się na tych wyścigach którym sprzyjała najpiękniejsza pogoda.

— Izba dyrektorów Towarzystwa wschodnio-indyjskiego wyznaczyła i zatwierdziła summę potrzebną do stawienia w stanie obronnym wyspy Perine położonéj na wejściu na morze Czerwone a którą wojsko tego Towarzystwa z upoważnienia rządu angielskiego zajęło w dniu 14 lutego r. b. Zapewniają, że pułkownik Hootan z armji bombajskiéj, ma objąć kierunek fortyfikacji mających być wzniesionemi na wyspie Perine.

— Czytamy w londyńskiém *Athenæum:*

Nader żywe zajęcie obudza w téj chwili projekt wyprawy mającéj udać się z Chili do Rio Negro w Patagonji. Przedmiotem téj podróży jest wyszukanie czy za pomocą téj rzeczki nie byłoby można zaprowadzić kommunikację między oceanami Spokojnym i Atlantyckim dla uniknienia przejścia około Cap Horn.

Rząd w Chili wyznaczył 3,500 piastrów na koszta téj wyprawy z przyrzeczeniem że da jeszcze więcéj jeśliby tego okazała się potrzeba. Wyprawa składać się będzie z dwudziestu ludzi pod kierunkiem pana Cox. (*Ind. Belge*).

AUSTRJA.

Wiedeń 11 Czerwca. Ostatnie statystyczne obliczenia względem stosunków ludności Wiednia, przedstawiają dużo interesujących materjałów; jednym z najbardziéj interesujących rezultatów jest to, że ludność w ciągu dwóch lat przeszło o 30,000 głów zwiększyła się, a przez ten czas w Wiedniu przybyło ledwie 5 nowo-zbudowanych domów i że tak powiększona ludność (471,000 ludzi nie licząc garnizonu) mieści się w 9,500 domach, tak, że na każdy dom w przecięciu wypada 50 mieszkańców. Już to jest dowodem panującego braku mieszkań; do tego należy dodać uwagę, że wiele domów w środku miasta użytych na biura, kantory i magazyny, albo wcale albo w małéj części tylko są zamieszkanemi, że w przecięciu więcéj mamy tu małych i średnich niż wielkich domów i że te ostatnie nawet więcéj się wysokością niż szerością odznaczają.

Daléj jeszcze interesującem jest to twierdznnie, że podanie jakoby przeszło 80,000 żydów mieszkało w Wiedniu, okazuje się bardzo przesadzonem. Jest ich tylko istotnie 15,000, tak więc na 30 chrześcjan przypada jeden żyd. Ludność niekatolicka Wiednia do ludności katolickiéj zostaje w stosunku jak 1 do 14. Liczba protestantów nie dochodzi do 12,000.

— Znany niegdyś redaktor *Lloyda*, pan E. Warrens, przyjął udział w redakcji *Oestr. Zeitung*.

(*Neue Preussische Zeitung*).

— Dzienniki ogłaszają reskrypt cesarski donoszący arcy-księciu Albertowi o zamiarze Jego C. Mości rozpoczęcia wkrótce na nowo dalszego objazdu po Węgrzech.

Mój kochany kuzynie Albercie,

Podobało się Bogu przerwać w sposób równie nagły jak bolesny podróż którą zamierzyłem odbyć w krajach węgierskich. Głęboko zasmucony stratą jaką poniosłem, szanuję i błogosławię wolę Opatrzności Bozkiéj.

Cios który dotknął moje uczucia rodzinne musiał naturalnie przerwać w Węgrzech podróż którą rozpocząłem pod tak pomyślnemi wróżbami i w ciągu któréj ludności tego królestwa i całego

kraju występowały na nasze spotkanie aby nam dać tyle dowodów miłości i poświęcenia.

Bądź u tych ludności tłómaczem mojéj wdzięczności równie jak i Cesarzowéj. Powiedz im, że wierny moim zamiarom wkrótce udam się na nowo w podróż aby zobaczyć okolice których w téj chwili zwiedzić nie mogę.

Co się tyczy Waszéj C. Wysokości mogę tylko wyrazić ci największe zadowolenie z mądrości i czynności z jaką umiesz połączyć dowództwo mojéj trzeciéj walecznéj armji, z usiłowaniami w których nie ustajesz, aby zgodnie z mojem życzeniem doprowadzić do pożądanego rozwoju pomyślność kraju który ci został powierzonym.

Podpisano: Franciszek-Józef.

(*Indépendance Belge*).

C H I N Y.

Rząd angielski, jak napomykaliśmy poprzednio, jest w posiadaniu znowu nowych wiadomości względem rozmaitych spisków, jakie chińczycy knowali przeciw życiu i własności anglików. Przy schwytaniu w dniu 4 kwietnia w tak zwanej głębokiéj zatoce znacznéj liczby czunk chińskich, anglicy znaleźli na jednéj z nich korrespondencję, któréj treść pan Thomas Wood tłómacz chiński przy rządzie angielskim obecnie ogłosił. We wstępie tego ogłoszenia czytamy:

Listy te pochodzące od jednego z głównych przywódców spisku w okręgu Sanon leżącym naprzeciw Hong-Kong, mówią w mniéj lub więcéj jasnych wyrażeniach o zamierzonem zniszczeniu Victoria, stolicy wyspy Hong-Kong, zdobyciu statków parowych i ścięciu lub wzięciu w niewolę anglików. Większa część tych listów mówi o już przedsięwziętych lub mających być przedsięwziętemi środkach ku przecięciu dowozów do Hong-Kong. Przedsięwzięcie to w dwóch przypadkach wypadło na wielką szkodę tych, którzy je spełnić zamierzali. O kolossalnym projekcie zatrucia dwa razy spotykamy tu wzmiankę, ale nie ma żadnéj wskazówki, jakoby Alum znany piekarz w Hong-Kong, miał być w tem przedsięwzięciu zawikłany. Gdyby on, jak to pierwotnie mniemano, miał główną rolę w tym wypadku, zdaje się, że w takim razie zapewnie otrzymałby instrukcje od komitetu swego rodzinnego okręgu, nie zaś z okręgu Sanon. W każdym razie w papierach jakie mamy przed sobą, nie ma nic takiego, z czegoby wnosić należało, że cała wina owego projektu zbrodni na nim cięży.

Listy te w ogóle zawierają dziwną mięszaninę prawdy i przesady, ale jeszcze dziwniejsze są z powodu zupełnéj nieświadomości naszych sił, środków, a szczególnie naszych celów i widoków.

Tu następuje wyliczenie członków sprzysiężenia tytułującego się *Komitetem nieprzyjacielskich działań* i plan zamierzonego przez nich zniszczenia miasta Victoria i daléj czytamy:

Jeden nader czynny członek nazwiskiem Yez-Kinin i Wong Suczang główny przywódca ataku na paropływ *Jednorożec*, występują także w znalezionéj korrespondencji. Jest tu także mowa o opanowaniu statku *Queen* i o pretensjach rządu portugalskiego. Ale najbardziéj interessującą dla nas jest wiadomość, że w różnych czasach przywieziono do Kantonu znaczne liczby głów, o których nie ma wątpliwości, że były głowami anglików, za które atoli, z wielkiem niezadowoleniem liwerantów, daleko mniejsze wynagrodzenie płacono, niż oni się spodziewali. W ogóle jest już dziś niezaprzeczenie dowiedzionem, że żadna z pogłosek o grożących niebezpieczeństwach, tak w ogóle jak i w pojedynczych wypadkach, nie była bezzasadną i że mamy zupełne prawo przedsiębrania zaradczych środków, i że wszelkie zaniedbanie z naszéj strony może nas na nowe niebezpieczeństwo narażać.

Te ostatnie słowa są bardzo potrzebnem ostrzeżeniem, bo czytamy w dziennikach wychodzących w Hong-Kong, że policja tak się teraz opuszcza, iż na jedno stanowisko gdzie stoi dwóch ajentów policyjnych, jeden przybył w stanie takiego spojenia, że go musiano w lektyce do jego domu odesłać. (*Neue Preusssche Zeitung.*)

F R A N C J A.

Paryż 12 czerwca. Podniesienie się kursów wpadło dziś niespodzianie jak piorun na przedających renty, to jest prawie na ogół spekulantów.

Targ nasz dał dowody żywotności i sprężytości jakich się po nim nie spodziewano. Niewątpliwie bilans banku i ogromne powiększenie zapasów gotowizny podniecały kapitalistów i skłoniły ich do rzucenia się w szranki. Renta żądaną była z żywością, ale nie zaraz z początku. Owszem giełda pozostała bardzo oziębłą do godziny drugiéj, powoli potem rozgrzewała się, a wybuchła właściwie dopiero około wpół do trzeciéj. W ciągu ostatniéj półgodziny zakupy następowały po sobie z niezmierną żywością i nadzwyczajnym pośpiechem. Renta 3% rozpoczęła na termin po 68 35 doszła do 68 75, a zamknęła na 68 55, to jest o 55 cent. wyżéj niż wczoraj, Na gotowiznę doszła do 68 40 z podwyższeniem 40 c. Kredyt ruchomy podniósł się o 20 fr.

Jeśli renta 3% postępować będzie daléj w górę, jak tego można się prawie na pewno spodziewać, nietylko kredyt ruchomy, ale i koleje żelazne pójdą w górę i będą poszukiwane przez kapitalistów.

— Dużo tu mówią o spodziewanem zbliżeniu się między rządami papiezkim i piemonckim. Rząd Cesarski pracuje gorliwie nad tem zbliżeniem. Mniemają, że szczególnie za jego radą rząd sardyński posłał do Bolonji jednego z wysokich urzędników dworu dla złożenia powinszowania Papieżowi. Zaprzeczają tu wprost pogłosce, jakoby przyjęcie konsula sardyńskiego w Ankonie ze strony Ojca świętego nie było tak uprzejme, jak przyjęcie innych ajentów dyplomatycznych.

— Dziennikarze przez szczególną łaskę zostali przypuszczeni na wystawę sztuk pięknych, która dopiero w dniu 15 b. m. zostanie otworzoną dla publiczności i już dają się słyszyć bardzo pochlebne zdania o tegorocznym doborze przedmiotów.

— Ogłoszona dziś lista nowo mianowanych senatorów, zawiodła nie jedne oczekiwania, a kilka imion znalazło się takich, o których ogólnie nie myślano.

Między komitetem wyborczym paryzkim, a dyrektorami dzienników, którzy ogłosili pierwszą listę kandydatów oppozycyjnych, nie przyszło dotąd do zgody; mówią nawet, że jenerał Cavaignac napisał bardzo surowy list do redakcji dziennika *Siecle*, ale nakłoniono go do nieodesłania tego pisma. Tylko panowie Bethmont, jenerał Cavaignac, Carnot, Goudchaux i F. de Lasteyrie figurują na obu listach. Co do reszty okręgów paryzkich *Siecle* i *Presse* mają innych kandydatów, a *Estafette* i *Courrier de Paris* innych. Ci ostatni zostaną zapewne przyjętemi przez *Revue de Paris*. Jakkolwiek bądź, ta niezgoda bardzo szkodliwą jest dla oppozycji, bo trudno żeby naród przypuścił potrzebną jedność do rządzenia i bronienia kraju w tych, którzy nie mogą zgodzić się nawet teraz, gdzie chodzi o wybranie wspólne reprezentantów do Izby.

Królowa państwa Oude przybyła do Paryża.

(*Indépendance Belge.*)

H I S Z P A N J A.

Madryt 6 Czerwca. Kortezy już od miesiąca odbywają posiedzenia a dotąd nic nie zrobiły, marnując czas na kłótniach osobistych. Narvaez pochlebiał O'Donnellowi bo chciałby wszystkie odcienia stronnictw pod swym kierunkiem skupić, ale O'Donnell nie ma ochoty być drugim bohaterem władzy pod zwierzchnictwem księcia Walencji i bardzoby rad uorganizować te same odcienia ale pod innem imieniem. Teraz dopiero kortezy biorą się na gwałt do wotowania rozmaitych praw, ale i to nie idzie im dość szybko.

(*Neue Preussische Zeitung*).

KSIĘSTWA NADDUNAJSKIE.

Korrespondent paryzki w *Indépendance Belge* podaje następujące wiadomości z ostatnich listów z Bukaresztu i Jassy:

Pan de Taleyrand jest to młody dyplomata wychowany w dobréj szkole; mając bardzo kompletne instrukcje od pana Thouvenel i czując się popieranym w Wiedniu przez pana de Bourqueney, chciał on od razu przybrać pozycję szczerą i wyrazistą. Ale po położeniu pierwszych zasad, skoro oświadczył jakie są zamiary Francji, poczuł, że powinien jak najroztropniéj postępować. Postrzegać, sądzić o położeniu i dać poznać swoje wrażenia, oto cel jaki chciał osiągnąć i to mu się najzupełniéj udało. Posyłając pana Lesourd do Konstantynopola, pojął on, że skargi jego powinny być poparte niezbitemi dowodami.

Potrzebował on dostać materjalne dowody niepojętych postępków kajmakana Vogorides i nietylko posłał panu Thouvenel skargi z dodaniem wywodów słownych, formalnych, o groźbach i uciskach, jakim ulegają wyborcy, ale nadto dodać mógł do tych dokumentów oryginalne listy znakomitych urzędników, w których plan, jaki chcianoby wykonać w chwili głosowania, przedstawiony jest jawnie aż do cynizmu. Wtedy p. Thouvenel mając pod ręką tak niezatarte dowody, mógł głośno przemówić w Konstantynopolu i zmusić ambassadora Anglji do uznania, że postępowanie kajmakana jest godne nagany. Nie należy jednak sądzić, żeby nieprzyjaciele połączenia uznali się pobitemi, przeciwnie liczą oni jeśli nie na zupełne powodzenie, to przynajmniéj na *mezzo termine*, który pozostawi teraźniejszą organizację, zmieniając tylko niektóre części administracji. Posyłając wielką wstęgę orderu żelaznego krzyża kajmakanowi Vogorides, Austrja chciała niejako postawić się jak przeciwniczka polityki francuzkiéj. Francja podniosła rzuconą rękawicę,—niedalekie wypadki dowiodą tego. (*Ind. Belge*).

W Ł O C H Y.

Rzym 5 czerwca. W dniu 17 b. m., a najpóźniéj 21 obchodzone będzie w Bolonji posiedzenie konsystorza z okoliczności rocznicy wyniesienia Piusa IX na stolicę papiezką.

Nowy nuncjusz mający reprezentować Ojca ś. w Madrycie, przybył tu z Bogota.

Między Rzymem i Madrytem stosunki bardziéj są obecnie ścisłe niż kiedykolwiek. Pan Alexander Mon skompletował już skład swojego poselstwa. Jego sekretarze i attachés są wszystko ludzie wysokich rodzin.

Papież zadekretował różne ważne roboty za Apeninami. Jedną z najważniejszych jest rozszerzenie dwóch portów w Ankonie, mieście, które doszło do 38,000 mieszkańców, które czuje potrzebę rozszerzenia się i otrzymania wolności portu. Tę wolność kupuje sobie ono za roczną summę 4,000 skudów. Papież postanowił, że przez lat dwanaście ta summa roczna wyznaczoną będzie na zbudowanie nowego obwodu dla miasta.

Miasto Civita Vecchia potrzebuje także powiększenia się, bo podobnie jak Ankona będzie ono także główną stacją kolei żelaznéj.

Biega wieść, że jenerał Goyon naczelnie dowodzący wojskiem francuzkiem, uda się do Bolonji do Papieża i że hr. Rayneval ma wyjechać do Paryża.

Od granic Rumanji 7 czerwca. Papież już znajduje się w legacjach i pojutrze odbędzie uroczysty wjazd do Bolonji. Zbliża się zatem chwila, w któréj będziemy wiedzieli czy Pius IX przedsięwziął tę podróż z zamiarem udzielenia amnestji i reform żądanych przez ludność. Ułożoną już została petycja w tym przedmiocie w formie adressu, który podany zostanie papieżowi przez margrabiego Davia mera Bolonji w imieniu członków rady miejskiéj.

Wjazd Ojca świętego do Bolonji będzie nader świetny, tak mnóstwem ciekawych, jak i przygotowaniami nakazanemi przez władze. Główne gminy téj prowincji mają wysłać deputacje dla assystowania przy téj uroczystości. Wzdłuż arkad za bramą Porta Maggiore zbudowane zostały trybuny dla tych deputacji, tudzież dla władz cywilnych, wojskowych i duchownych.

Zjazd cudzoziemców tak jest liczny w Bolonji, że wiele osób musiało mieszkanie nająć za miastem w domkach wiejskich.

— Dowiadujemy się z Florencji, że w teatrze w Liworno wybuchł pożar w czasie widowiska; naturalnie, strwożeni widzowie uciekali jak mogli, wielu nawet skoczyło z galerji na któréj się znajdowali, w zamięszaniu zwykłem w takim razie, podobno do 43 osób straciło życie, a 134 poniosło rany. Ale pożar nie przeszedł za obręb sceny, cała reszta teatru pozostała nietkniętą. Między ofiarami tego smutnego wypadku nie wymieniają nikogo z klass wyższych. (*Indep. Belge*).

KOŚCIÓŁ W KRUPIE

w powiecie Rowieńskim, gub. Wołyńskiéj.

Kilka miesięcy temu odbywając niewielką wycieczkę brzegami Horynia, skierowałem był mą drogę w powiat Rowieński. Pominąwszy Tuczyn zatrzymałem się w miasteczku *Krupa*, dziś Horyńgród zwanem (1). Tam zwrócił mą uwagę kościół

(1) Przywilejem dnia 16 Czerwca 1777 r. od króla Stanisława Augusta nadanym miasteczku Krupa na prośbę ś. p. księcia Gabrjela Ferdynanda Czetwertyńskiego, aby to miasto nazywało się Horyńgród, z powodu położenia nad rzeką Horyniem, że nadają się onemu prawa niemieckie czyli Magdeburgskie, któremi prawami to miasteczko Horyńgród sądzić się zawsze ma; że prócz dwóch jarmarków dawniejszemi przywilejami utwierdzonych (a) co miesiąc po jednym jarmarku, byle nie w dnie uroczyste, jest dozwolono—oraz na przedmieściu Mikulin zwanem, dwa jarmarki, jeden na Ś Włodzimierza Russkiego, a 2gi na Hleba i Borysa.

(a) Dnia 17 Października 1732 r. od króla Augusta

253

parafjalny dokąd właśnie dzwonek monotonnym brzękiem powoływał wiernych na mszę poranną. Nie wiem czy mi się tak zdało, czy w istocie byłem wtedy pód wpływem usposobienia w którem człowiek na widok domu Bożego o wszystkiem zapomina i unosi się myślą w nieskończoność,— dość że wydał on mi się nadzwyczaj schludnéj powierzchowności,nowemi gontami pobity i wewnątrz zupełnie odnowiony. Podziwiać trzeba czystość i porządek w nim zaprowadzone, a nadewszystko chęć ulepszenia i pracę proboszcza teraźniejszego który nie mając dostatecznych funduszów kościelnych, z pomocą jedynie łaskawych kollatorów i składek w okolicy czynionych, zdołał w przeciągu lat kilku, zebrać dostateczną ilość pieniędzy, by walące się mury podtrzymać, murem zupełnie go obmurować,[cały dach nowemi gontami'pobić, i tym sposobem ochronić go jeżeli nie od zupełnego zrujnowania, to od zepsucia wewnętrznego.

Dawniéj, tak jak wiele innych kościołów parafialnych, kościół Krupski miał swoje grunta i fundusze jak to widzieć można z dekretu konsystorza Łuckiego i tranzakcji zawartéj w roku 1744 z księciem Michałem na Staréj-Czetertwni Światopełk-Czetwertyńskim podkomorzym Bracławskim, a księdzem Fabjanem Kurylskim penitencjarzem i kanonikiem kapituły Ołyckiéj, proboszczem podówczas kościoła Krupskiego, względem gruntów w saméj tylko Krupie, kościołowi funduszem oryginalnym przez książąt Radziwiłłów nadanych, z opisaniem i objaśnieniem w ten sposób:

„Iż gdy *piae memoriae* książęta Albrycht, Stanisław i Krystyna z Lubomierza Radziwiłłowie, z pobożnéj intencji swojéj, kościół parafialny w dobrach na ten czas ich dziedzicznych w r. 1644 fundowali, i funduszem oryginalnym, urzędownie sporządzonym, grunta temuż kościołowi z opisaną cyrkumferencją w mieście Krupie będące nadając, przez delegowanych księży kommissarzów dekretem konsystorskim Łuckim, też grunta z obwodem i wyraźnym opisem dnia 6 października 1644 r. w spokojne dzierżenie plebanom pomienionego kościoła wieczyście postanowili, i takowe postanowienie sami książęta fundatorowie *personaliter* w Wilnie, w aktach kancelarji większéj w roku tymże dnia 28 listopada urzędownie zatwierdzili."

Tu następują dość długie opisy z wyszczególnieniem tak gruntów, jak funduszów.

Książę Michał Światopełk-Czetwertyński nabywca miasta Krupy chcący się usilnie o wszystkiem dowiedzieć, i porządek należyty, pewny i spokojny w dochodach kościołowi służących zapewnić, zatwierdził wszelkie nadania zwyż pomienionego opisu. Oprócz tego sam z własnéj woli w tymże samym i takowym porządku, według wyraźnego zobowiązania się funduszowego, używania possesji plebanji Krupskiéj nadań jurydykalnych postanowił: aby w tymże kościele *coram venerabili* dzień i noc ustawicznie lampa gorzała, na co powinnej summy 2000 złp. na *wyderkaf* po 7 złp. od sta rachując, kościołowi Krupskiemu dnia 20 Lipca 1759 w Grodnie Łuckim urzędownie zapisał, i aby jeszcze *in alimentum* lampy dochód za szczupły nie był, kollator pobożną intencję swoją skutkiem twierdząc, do téj summy wyżéj wyrażonéj złp. 400 z pewnego wynalazku przydał.

W późniejszym zaś czasie, to jest od r. 1773, po śmierci księcia Michała Światopek-Czetwertyńskiego, kiedy szła majętność Krupa pod rozdział familijny, kościół zatem potrzebujący ulepszenia ponieważ był drewniany, klonił się coraz więcéj ku upadkowi; nie miał zasobu ponieważ fundusze kościelne przez przeszło lat szesnaście były w zawieszeniu, z tych jedne późniéj z przyczyny dawności były unieważnione, inne poprzenoszone, tak, że kościoł krupski będąc w niemożności sam się podtrzymać, uległ musiał kompletnéj rujnacji. To widząc sukcessorowie ś. p. beneficjarjusza, a mianowicie książę Gabrjel Światopełk-Czetwertyński, w czasie agitującego się jeszcze działu, przedsięwziął z pomocą innych członków familji, odbudować inny murowany na temże samem co i pierwszy miejscu. Założył on fundamenta, wzniósł mur na kilka łokci i byłby bez wątpienia w krótkim czasie doprowadził do skutku, gdyby nie śmierć nie przecięła pasma świątobliwego życia jego.

Administracja kościoła Krupskiego dostała się była następnie księciu Franciszkowi Światopełk-Czetwertyńskiemu, ten był równie niebardzo długoletnim, miał jeszcze tyle czasu, iż za życia przed rokiem 1820 doprowadził rozpoczętą budowę do pomyślnego końca.

Po śmierci jego władza djecezjalna naznaczająca na postę proboszczów, nie bacząc na ludzi powotania, powierzyła była zarząd parafji proboszczowi nie dość czynnemu, ztąd wynikło że świątynia w nienajlepszym stanie przez długi czas była utrzymywaną, a to spowodowało tak wewnątrz jak zewnątrz w psujących się już murach znaczne szkody i w końcu po raz drugi zagroziło onych rujnacją. W roku dopiero zaprzeszłym, czcigodny ks. Kwiryn Danilewicz proboszcz teraźniejszy, za staraniem jedynie i pomocą JO. Amelji z hr. Stadnickich księżnéj Czetwertyńskiéj i niektórych osób z familji, nie szczędzących ofiar na cel pobożny, rozpoczął odnowienie i takowe ukończył w tym roku. Słychać że X. biskup Borowski ma uczcić tę pracę swoją obecnością i poświęcić kościół d. 6 lipca b. r. *K. de B...r*

Ilgo na prośbę księcia Michała Radziwiłła przywiléj dozwalający aby w miasteczku Krupie, dziedzicznem tegoż księcia Radziwiłła, dwa razy na rok były jarmarki, to jest na NN. TRÓJCĘ i na środopoście ruskie; na które jarmarki, wszelkiego stanu ludziom wolno towary przywozić, te przedawać, kupować, kontrakty zawierać, tych tylko nieprzypuszczać, których prawo pospolite od społeczności oddzieliło. Drugi przywilej tegoż dnia i tego roku od króla Augusta IIgo na prośbę tegoż księcia Michała Radziwiłła i przedstawienie Rady, dozwalający aby w miasteczku Krupie dwa razy w tydzień były targi, to jest w poniedziałek i w piątek, z wolnością przedawania i kupowania różnych towarów, robienia zamian, i zawierania kontraktów.

KONCERT
NA CEL DOBROCZYNNY
Pana Alexandra Łazarewa.

P. Alexander Łazarew pierwiastkowo służył w wojsku CESARSKO-Rossyjskiem na Kaukazie; otrzymane rany w bitwach, zniewoliły go opuścić służbę. Złożywszy oręż, poświęcił się z zapałem muzyce. We Florencji wystąpił publicznie ze swojemi utworami na koncercie dla biednych, ośmielony względami obecnego tamże Rossiniego. Pisma miejscowe nie szczędziły mu pochwał, a gazeta *Il Conservatore Constituzionale* w Nr. 69 pod d. 23 marca 1852 roku, zdając sprawę z tego koncertu, nazwała utwory p. Łazarewa *uczonemi i znakomicie orkiestrowanemi.* Rossini bardzo przychylnie oceniał rossyjskiego muzyka i przy rozstaniu się z nim, na pamiątkę darował mu swój portret, z podpisem: *Przyjacielowi mojemu, Alexandrowi Łazarew, w dowód wysokiego poważania i przyjaźni.*

Z Włoch p. Łazarew puścił się w podróż po Azji i Afryce: zwiedził Palestynę, Arabię, Egipt, dotarł do ujścia Niebieskiego Nilu, w prowincji Hoboram, o 40 wiorst od Bigena, rezydencji Sułtana Abissynji Teodozjusza Igo. Tam pod gorącem niebem południa, zachwycony wdziękiem otaczającéj go przyrody, napisał oratorja: *Stworzenie świata, Sąd ostateczny, Miserere, Życie i śmierć* i inne jeszcze, równie znakomite dzieła muzykalne. W tych utworach jednak głównie przebija się mało znana artystycznemu światu, idea słowiańska, dla tego utwory te niekłamane zyskują współczucie w sercach ziomków p. Łazarewa.

W przyszłą sobotę usłyszymy 8 dzieł tego kompozytora. Oto program koncertu: 1) Uwertura z opery *Judyta.* 2) Serenada: *Pożegnanie wojowniku z kochanką.* 3) Uwertura z oratorjum *Stworzenie świata.* 4) *Miserere,* poświęcone Rossiniemu. 5) Uwertura z oratorjum *Sąd ostateczny.* 6) Ustęp 4ty z tegoż oratorjum. 7) *Hymn Czerkiesa przed bitwą z Rossjanami,* ofiarowany JEGO CESARSKIÉJ MOŚCI NAJJAŚNIEJSZEMU PANU ALEXANDROWI IImu. 8) *Życie i śmierć,* poemat liryczno-dramatyczny. — W koncercie tym oprócz orkiestry teatru Wielkiego, przyjmą udział: panna *Fruzińska* i pp. *Butti* i *Szczepkowski.* Radzimy miłośnikom muzyki wcześnie zaopatrzyć się w bilety na ten koncert, słyszeliśmy bowiem, że liczba ich ma być ograniczona. Dostać ich można codziennie w kassie Wielkiego teatru, w składzie rycin Dazziaro i w Szwajcarskiéj Dolinie przy wejściu do Salonu.

Utwory muzyczne A. Łazarewa, oraz jego portret, nabyć można w składzie rycin Dazziaro. Tamże przyjmuje się prenumerata na oratorjum *Sąd ostateczny* (6 numerów) i *Miserere.* (Nr. 242.—1.)

DONIESIENIA.

Na mocy upoważnienia JW. Prezesa Trybunału Cywilnego léj Instancji gubernji Lubelskiéj w Siedlcach z dnia 21 Sierpnia (2 Września) 1854 roku wydanego, jako też na zasadzie uchwały Rady familijnej w opiece nieletnich Grabowskich w sądzie pokoju okręgu Bialskiego na dniu 11 (23) maja r. b. sporządzonéj, podpisany regent w dalszej kontynuacji sprzedawać będzie przez publiczną licytacje na gruncie dóbr Dobratycz w okręgu Bialskim położonych, począwszy od 12 (24) Czerwca r. b. godziny 9éj z rana odbywac się mającą: meble, sprzęty domowe, bibljotekę, bydło rogate, konie i różne sprzęty gospodarskie w spadku po Franciszku Grabowskim pozostałe

Biała dnia 30 Maja (11 Czerwca) 1857 r.

Rejent kancellarji okręgu Bialskiego, A *Kierkowski.*

(Nr 239—2).

Znany od lat kilkunastu

PŁYN

na zawsze wygubiający nagniotki, bez użycia ostrych narzędzi,

nabyć można każdego czasu w składzie rozmaitości M. Konopackiego, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Bluhma Nro 385, obok kościoła KK. Karmelitów.

(Ner 216. — 3)

W zakładzie wyrobów Rzeźbiarskich i Architektonicznych z kamienia i marmuru Alexandra Sikorskiego za rogatkami Wolskiemi pod Nr 3077, są do sprzedania:

GOTOWE POMNIKI

z marmuru szląskiego

po cenach od 150 do 300 rs. Oraz gotowe pomniki z kamienia ciosowego po cenach różnych. Wyroby z marmuru Szląskiego nie ulegają zmianie na wolnem powietrzu, jak wyroby z innego marmuru, cena jego nie jest wysoka, wyroby z niego wyglądają dobrze, i dla tego zasługują na większy użytek jak dotąd, mianowicie do wyrobów wystawionych na wolnem powietrzu.—Z marmuru szląskiego jest już kilka pomników na cmentarzu Wolskim i Powązkowskim.

(Nr 241—1).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Biliński Ign. ob. z gub. Wołyńskiéj nr 570, *Bratyński* Michał ob. z Moskwy nr 603, *Bniński* Roman hr. z Grodna nr 584, *Hempel* Alex. ob. z Tarnowa nr 584, *Jaśkowski* Jan obyw. z Chociwia nr 413, *Niemierycz* Ant. ob. z Świdnika nr 2682, *Pęczkowski* Zyg. ob. z Gałki nr 556, *Rembieliński* Gustaw oby. z Rowy nr 572j3. *Rokosowski* Piotr ob. z Paręby nr 556, *Rembowski* Winc. obyw. z Chojnaty woli nr 584, *Szamota* Seweryn ob. z Czyszkowa nr 556, *Walewski* Cypr. ob. z Małéj wsi nr 601. *Walewski* Piotr ob. z Parzymiechy nr 414, *Zubelewicz* Jan ob. z Grodna nr 472, *Cichocki* Klemens ksiądz z Rzymu nr 2166j7, *Drucka - Lubecka* Krystyna księżna z Częstochowy nr 1574, *Frenkel* Herman handl. z Wrocławia nr 2441, *Kościelski* August ob. z Poznania nr 413, *Petersilge* Jakób ob. z Konstantynopola nr 584.

—

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bohomolec Michał pułkownik do Brześcia Lit., *Jackowski* Stanis. ob. do Łaniąt, *Smoczyński* Karol ob. do Horostyty.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 534, wyjechało 259.

— Wczoraj statkiem parowym *Narew* odpłynęło sób 34.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

dnia 16 Czerwca 1857 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			5	16½	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			85	16	84	83
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4^{8}/_{25}$%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	53½	—	—
Obligacje cząstkowe na 300 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			—	—	104	61
" " " z roku 1855			—	—	—½	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			742	50	—	—
Wexle z dnia 15 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	93	30	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	141	60	141	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	24	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	98	50	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	98	75	—	—
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	74	35	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	90	60	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. $84^{4}/_{9}$
od listów zastawnych kop. 29
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. $88^{2}/_{9}$

TEATR WIELKI. Jutro: opera....

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 5 (17) Czerwca 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*